

Mój przadek nazywał się Maksym Belski.

Urodził się w 1901 r. Przybył I wojnę światową.

W 1939 r. trafił do radzieckiej niewoli, uciekł z niej i wstąpił do kolei jako pomocnik maszynisty.

Podczas wojny spuściła na jego dom bomba.

Stracił słuch, nie pomogły mu nawet operacje lecz dalej był kolejarzem i awansował w wyborze ludzi na Sybir. Gdy tylko nadarzała się okazja, zwalniał prace, co powalało go znowu z niego uciec. Potem tłumaczył się

Niemum, że tylier za stromą górą i musiał

zwalniać, aby móc pod niego wjechać. Przybył

wszystko wojnę. W 1955 r. odszedł na emeryturę.

Został odznaczony medalem. Dla mnie mój

przadek jest bohaterem. Dlatego mam na drugie imię Maksym.

Marcin Belski